

RAFAŁ ILNICKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kulturoznawstwa
e-mail: rafal.i@amu.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-5030-9450>
<https://doi.org/10.14746/h.2024.3.4>

Wszyscy jesteśmy zdalnymi uczestnikami wojny. Analizy Jeana Baudrillarda jako podstawa wytwarzania humanistycznego oporu wobec konfliktów militarnych

*We all are the remote hostages of war. Jean Baudrillard's analyses
as a ground for creating humanistic resistance towards military conflicts*

Abstract. *Jean Baudrillard presents provocative thesis that not only soldiers are participants in war but also people watching television are hostages to the ongoing military conflicts. The article will address the genesis of this thesis based on the Baudrillard's idea of virtuality of war that prevents from real war of happening, while at the same time obviously real war is taking place. This paradoxical situation will be the basis for both acknowledgment and criticism of Baudrillard's interpretation of war. The main point of criticism is that Baudrillard erases people and at the same time is providing sophisticated analysis of people involved at different stages of military conflicts. This leads to a lot of inconsistencies in Baudrillard's thought. At the same time Baudrillard refers to the humanistic goal of uncovering the real meaning of war behind what media create as illusion but this intellectual perspective lacks in acknowledging his own position as an author and the freedom to think and act of viewers-hostages of media spectacle of war. In article there will be presented a way of overcoming this crisis of passive remote viewer toward engaged humanistic approach which is available to people but on the condition that they will want it to be important perspective in their lives.*

Keywords: war, virtuality, humanities, Baudrillard

Słowa kluczowe: wojna, wirtualność, humanistyka, Baudrillard



Baudrillard być może nie kojarzy się powszechnie z oporem przeciwko wojnie, ale sądzę, że tak można przedstawiać diagnozę toczących się wojen w myśli Baudrillarda, który będzie się jawił jako krytyk wojny – czasem świadomie, innym razem mimowolnie. Celem tego artykułu jest także połączenie krytyki wybranych idei Baudrillarda z zaproponowaniem rozwiązania polegającym na wprowadzaniu do analizy ludzi, którzy dla Baudrillarda zniknęli, ponieważ perspektywa oporu traci sens, jeśli ludzie nie mogą stawiać oporu, co także dotyczy pozbawiania sensu aktywności Baudrillarda, ponieważ zakładał, że ludzie znikają, więc chyba Baudrillard – jako teoretyk bezwzględnego znikania ludzi – sam również powinien zniknąć. Proponuję opór humanistyczny i kulturoznawczy oparty na sprzeciwie, wobec tego, który się sprzeciwia wojnie, aby wybrać z Baudrillarda to, co istotne, a także rozszerzyć analizę wojny Baudrillarda, krytykując ją po to, by stworzyć miejsce dla humanistycznego oporu wobec wojny jako postawy.

To, co odróżnia Baudrillarda od innych autorów z zakresu humanistyki, to z pewnością brak otwartego wyrażania sprzeciwu wobec wojny. W odniesieniu do wojny jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że postawa moralna autora pokrywa się z postawą naukową. Dotyczy to także aktywizmu społecznego, jak w przypadku protestów przeciwko wojnie w Wietnamie – wtedy intelektualści nie odgrywali głównej roli w nadawaniu tonu protestom. Gdy jednak ujmie się postawę Baudrillarda szerzej, na tle reakcji humanistów na wojnę w ogóle, nie zaś tylko jako odniesienie się do perspektyw po II wojnie światowej, to należy zauważyć, że humaniści nie protestowali przeciwko wojnie, ale niekoniecznie wspierając wojnę. Starali się w niej dostrzec zjawisko, które może mieć jakiegokolwiek pozytywne znaczenie, co może wydawać się współcześnie problematyczne, ale też wynika to z tego, że różni się rola humanisty w przeszłości od tej dzisiaj, kiedyś przeważał odmienny stosunek do wojny, w którym wojna była tym, co po prostu istnieje¹.

¹ Wojna po prostu istnieje – chodzi mi o to, że jest to stan podstawowy dla ludzkości. Większość humanistów nigdy nie kwestionowała wojny jako zjawiska – raczej na palcach jednej ręki można policzyć krytyki wojny jako tego, co istnieje i powinno istnieć. Co najwyżej można zaobserwować u humanistów pomijanie tematu wojny, ale najczęściej wojna jest czymś podstawowym i myślenie kategoriami wojny przeciekało do ogólnej idei polityki, czego wyrazem jest myśl takich humanistów, jak Platon, Niccolò Machiavelli, Thomas Hobbes, nie mówiąc o autorach takich jak Carl Schmitt. Również od strony istnienia tendencji destrukcyjnych w człowieku można bronić tezy o przyjmowaniu wojny jako podstawy kultury. Twórczość Zygmunta Freuda to w zasadzie nieustanna wojna człowieka ze sobą, z innymi i ze światem. Ze sobą, ponieważ człowiek walczy z destrukcyjnymi popędami i to literalnie walczy, z innymi, aby innych nie niszczyć tylko sublimować w akceptowalne formy kultury i ze światem, ponieważ natura, jak pisał Freud, nic sobie nie robi z tępienia popędów i jeszcze dochodzi ogólny popęd śmierci – pragnienie do powrotu do tego, co nieożywione. U Ericha Fromma mamy wojnę na poziomie psychiki jako nekrofilie – umiłowanie destrukcji, choć głównym tematem są reżimy totalitarne. Hannah Arendt czy Zygmunt Bauman analizują to, jak łatwo jest zrzucić z siebie odpowiedzialność za zbrodnie realizowane w ramach czy pod przykrywką wojny, ponieważ przecież były one przedmiotem bezpośredniej propagandy. Obecnie milionowe zasięgi w Polsce, jeszcze większe na świecie, zdobywają programy na YouTube i w innych serwisach

Stąd też perspektywa Baudrillarda może wydawać się problematyczna, ponieważ konflikt zbrojny, który zaistniał, nieprzedstawiany ani przez pryzmat bezpośredniego negocjowania wojny, ani przez odnoszenie się do tego, jakie wojna może mieć pozytywne lub negatywne znaczenie w kulturze. To zaś wiąże się z tym, że wojna przeważnie dla humanistów nie była rozpatrywana jako to, co ludzi dotyka codziennie, ponieważ na pierwszy plan wysuwał się ogólny sens wojny lub szczegółowe wieści z frontu, które powodowały, że wojna nie była analizowana jako po prostu kolejna część kultury, tak jak to właśnie czyni Baudrillard. Jest to równocześnie krytyka wojny, ponieważ nie chodzi o niewrażliwość wobec wojny, lecz przeciwnie, choć już z przynależnych Baudrillardowi pobudek, że wojna jest źródłem zła. Aby to stało się bardziej czytelne, przywołane zostaną pokrótce perspektywy innych humanistów, którzy zajmowali się znaczeniem wojny, a podstawą oporu względem wojny była przede wszystkim kultura humanistyczna.

Gdy Max Scheler porusza kwestię wojny, to ujmując wojnę w ramach najbardziej ogólnego wpływu na kulturę: „Jaki wpływ będzie miał sumaryczny rezultat wojny światowej na stosunek zachodzący pomiędzy, z jednej strony, wiedzą pozytywną i techniczną a dążeniem do wiedzy metafizycznej, z drugiej?”². Wojna staje się tym trwaniem, które rozstrzygać będzie o kondycji metafizyki w ogóle. Scheler dostrzegał, że „będzie w Europie przyszłości znów więcej przestrzeni i więcej uwolnionej duchowej energii dla tak długo zaniedbywanych *zadań w dziedzinie wiedzy filozoficznej i metafizycznej*”³. Aby to osiągnąć, Europa ma „opamiętać się i odzyskać spokój”⁴, czego rezultatem jest stworzenie tego, co Scheler nazywa europejskim uniwersytem zbiorczym. Protest przeciwko wojnie nie jest u niego wyrażony bezpośrednio poprzez otwartą deklarację, lecz poprzez wskazanie tego, co może zaistnieć w przyszłości, czyli w jaki sposób można wykorzystać wojnę do wprowadzenia pozytywnej zmiany w zakresie wiedzy krążącej w kulturze. Uni-

społecznościowych, w których omawia się wojnę, prezentuje wojny, spekuluje się na temat kolejnych wojen – wojna to jest jeden z ulubionych formatów publicystycznych i nie słychać zbyt wielu głosów, że w samej wojnie może być coś niestosownego jako w zjawisku kultury. Również René Girard podnosił kwestię destrukcyjnych aspektów ludzi jako podstawowych dla funkcjonowania kultury, więc wojny nie można uznać za zjawisko obce refleksji humanistycznej, lecz raczej refleksja humanistyczna przesiąknięta jest różnymi poziomami odniesień do wojny.

² M. Scheler, *Problemy socjologii wiedzy*, PIW, Warszawa 1990, s. 324.

³ *Ibidem*, s. 328. Skupienie się na ogólnym rozwoju humanistyki koresponduje z tezą Schelera dotyczącą relacji pomiędzy nienawiścią do świata a rozwojem cywilizacji: „nowoczesna cywilizacja bardziej opiera się na nienawiści do świata niż na miłości do świata. Tylko świat, który w swym jądrze jest postrzegany jako »bezrozumny i bezwartościowy«, jako »padół łez«, może budzić maksymalnie spotęgowane dążenie do panowania, kształtujące nowoczesną cywilizację. Ta nienawiść do świata i negacja świata najwyższy stopień osiągnęły w nowoczesnym pragmatyzmie” (M. Scheler, *Wolność, miłość, świętość*, Znak, Kraków 2004, ss. 268–269). Baudrillard z pewnością nie jest przedstawicielem pragmatyzmu w rozumieniu Schelera, ale też nie należy negować tego, że jest się przeciwko wojnie, nawet jeśli sprzeciw wobec wojny wynika ze sprzeciwu wobec świata lub wiąże się z krytyką świata w ogóle.

⁴ M. Scheler, *Problemy socjologii wiedzy*, s. 329.

wersytet staje się tym, co może służyć do tego, zdaniem Schelera, aby równoważyć przewagę rozwoju techniki, a tym samym potencjalnych konfliktogennych dążeń do ekspansji, chociażby na planie gospodarczym.

W myśli Bergsona wojna ma szereg znaczeń, ale tak jak dla Schelera, wiąże się ona coraz mocniej z rozwojem cywilizacji: „Coraz rzadziej dąży się do podboju dla samego podboju”⁵, ale to nie wynika z tego, że destruktywne impulsy ludzkości zostały zahamowane. Podbój przestał być celem, ponieważ stał się środkiem i wcale nie neguje obecności „głębokiego instynktu wojennego, ukrytego pod skorupą cywilizacji. [...] Mówi się, że walczymy po to, by nie głodować, lecz w rzeczywistości po to, by utrzymać się na pewnym poziomie życia, poniżej którego, jak się uważa, nie warto byłoby żyć”⁶. Dla Bergsona wojna stanowi zjawisko bardzo zróżnicowane, którego przyczyn i realizacji nie można racjonalnie wytłumaczyć⁷. Opowiada się on za zniesieniem wojny, stwierdzając, że do zniesienia wojny mogą doprowadzić organizacje międzynarodowe, zmiany gospodarcze eliminujące podstawy do wystąpienia konfliktów zbrojnych na tle nierówności ekonomicznych, a także mistycyzm jako postawa ludzi skupiająca się na otwartości względem ludzi zapośredniczonych przez sferę *sacrum*. Jest to humanistyczne rozwiązanie, które dotyka źródła wojen, ponieważ mistycyzm stanowi dla Bergsona sposób rozumienia świata i sposób działania w świecie: „mystycyzm prawdziwy, pełny, działający, dąży do rozpowszechnienia się pod postacią miłości bliźniego”⁸. Chodzi zatem nie o konkretne praktyki związane z poznaniem mistycznym, lecz o mistyczny typ kultury wynikający z miłości. Bergson jednoznacznie wskazuje na to, że to wartości ludzkie stanowią najlepsze źródło usuwania wojny z kultury.

Z dwóch przywołanych perspektyw, tę należącą do Schelera można z pewnością szybciej zrealizować, ponieważ powołanie uniwersytetów na pewno może przyczynić się do redukcji konfliktów, ale idea Bergsona pozostaje wręcz w oczywisty sposób prawdziwa, ponieważ źródłem wojny jest człowiek, więc jak się zastąpi dążenie do konfliktów miłością, to ludzie nie będą chcieli prowadzić wojen. Teza Bergsona jest szlachetnym postulatem, jednak łatwiej zbudować uniwersytet, niż przekonać ludzi, aby się kochali.

Baudrillard nie chce budować uniwersytetów ani kochać ludzi. Jego opór ma zupełnie inną postać, ponieważ jest oporem nihilisty, który nie ma żadnych mogących zostać zdiagnozowanymi ideałów. Nie jest on przekonany co do skuteczności polityki, więc odpada perspektywa dyplomatyczna, nie jest przekonany do ekonomii, ponieważ przemiany ekonomiczne świata wydarzają się automatycznie i nie są zresztą głównym przedmiotem analizy autora *Symulaków i symulacji*. Baudrillard krytykuje wojnę, ale nie ma na myśli stanu kultury odpowiadającego jakimukol-

⁵ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, Znak, Kraków 1993, s. 278.

⁶ *Ibidem*, ss. 278–279.

⁷ *Ibidem*, s. 280.

⁸ *Ibidem*, s. 300.

wiek ideałowi. Jego krytyka wojny jest oporem względem wojny, ale prezentuje odmienny punkt wyjścia niż Scheler i Bergson, którzy o ile rozpoznawali jeszcze potencjalną istotność wojny dla kultury, starając się znaleźć w wojnie coś pozytywnego, chociażby poprzez wartości duchowe stawiania oporu i walki żołnierzy w obronie ludzi, to Baudrillard usuwając ludzi, pokazuje zdehumanizowany obraz wojny – wojna jest tworem nieistniejącym jako faktyczna wojna, ponieważ jest to twór wytworzony, a nie jest tak, że wojna stanowi duchową atmosferą epoki. Jeśli coś może wywołać sprzeciw co do klasyfikowania Baudrillarda jako myśliciela, który zgłasza opór wobec wojny, to będzie właśnie negacja znaczenia wojny. Nie to, że wojna nie istnieje tak, a istnieje inaczej, lecz że wojna nie istnieje w ogóle – wojna istnieje bez ludzi i również ludzie nie oglądają wojny, ponieważ zniknęli w wojnie, której nie ma, tak jak znikają w bardzo dużej liczbie zjawisk.

To, co nieprzyjemne w analizie Baudrillarda, wiąże się z uwzględnieniem zbiorowej reakcji ludzi: twórców spektaklu wojny i widzów spektaklu wojny, walczących ze sobą żołnierzy i wszystkich innych zaangażowanych, ponieważ jest to obraz dehumanizacji. Gdy Friedrich Georg Jünger pisał: „Poła bitew upodobniają się do krajobrazów przemysłowych rozoranych ogromnymi eksplozjami”⁹, konkludując że: „[w] ogóle sfera symboliczna znika z wojny, a z nią wszelkie ozdoby – oznaki nadmiaru życia dla wojny i bojowników”¹⁰, to chodziło mu o coś przeciwnego, a jednocześnie zbliżonego do Baudrillarda, czyli o to, że wojna przestaje istnieć, ponieważ staje się terytorium obróbki przemysłowej pozbawionej wszelkiej kultury, która mogłaby nadawać wojnie chociażby pozoru humanistycznego wyrazu. Baudrillard nie zwraca uwagi na to, co potencjalnie ludzkie w wojnie, ale to wynika nie z tego, że przejawia on perspektywę zdehumanizowanego analityka kultury, lecz na pewno jest to perspektywa kogoś przejętego wojną i stawiającego opór wojnie, ale z perspektywy braku przypisywania kulturze i ludziom humanistycznych wartości w tradycyjnym sensie. Jeśli wojna nie jest traktowana przez Baudrillarda jako podstawa kontrastu wobec jakiegoś dobra, to dlatego, że pozostaje on w obrębie analizy wojny będącej złem wobec innych typów zła. To jest właśnie podstawą oporu i może nie dla samego Baudrillarda, ponieważ intencjonalnie może wcale nie chciał aż tak silnie opierać się wojnie, ale oporu dla czytelników, którzy w optyce Baudrillarda będą potrafili odnaleźć te i kolejne podstawy do humanistycznego oporu przeciw wojnie, ponieważ nawet jeśli nie są one zamieszczone intencjonalnie, to Baudrillard przedstawia krytykę wojny, choć nie jest to krytyka w postaci tradycyjnej dla humanistyki. Właśnie ten brak opozycji względem wojny, brak odniesienia się do czegoś wartościowego, do humanistyki, do dzieł kultury, do relacji międzyludzkich, jest oporem, który my sami jesteśmy zobowiązani wypełnić. Günther Anders przeciwstawiając się rozrostowi potęg militarnych, stwierdził:

⁹ F.G. Jünger, *Perfekcja techniki*, Kronos, Warszawa 2016, s. 200.

¹⁰ *Ibidem*.

Jeśli urzędnik wysokiego szczebla w dziedzinie badań nad atomem miałby analizować swoje sumienie w tradycyjny sposób, ledwo znalazłby cokolwiek złego. Jeśli natomiast analizowałby „wewnętrzne życie” swoich instrumentów, znalazłby herostratyzy a nawet herostratyzm w skali kosmicznej, ponieważ to na sposób hierostratyczny broń atomowa zagraża ludzkości¹¹.

Baudrillard nie analizuje ludzkich intencji w taki sposób jak Anders, ponieważ ukierunkowuje analizę na to, co dotyczy istnienia wojny jako wojny, a więc chodzi o sam status bytowy wojny – ten który jest najważniejszy dla rozumienia tego, czym jest wojna w kulturze. Andersowi natomiast chodzi o udział ludzi w wojnie i o to, że bardzo łatwo jest za pomocą kwestii formalnych znieść z siebie odpowiedzialność za zło, jakie wprowadza wojna, ponieważ w dokumentach, w pracach z zakresu nauk ścisłych, w pracy inżynierów, w aktywności żołnierzy, we wszystkim tym, na co patrzy wysoki urzędnik, nie ma niczego złego – ów wysoki urzędnik wraz z innymi wysokimi urzędnikami tworzy taki obraz rzeczywistości, aby niczego złego nie widzieć. Anders kieruje wysokiego urzędnika ku temu, w czym nie widzi zła, czyli do broni atomowej i jej wewnętrznego życia, w której to zawarta jest tendencja, która nie wyraża się w stosunkach formalnych, lecz dotyczy intencjonalności człowieka, która z kolei wyraża się w bombie atomowej. Bomba atomowa ma swoje wewnętrzne życie w tym sensie, że człowiek odnajduje w niej nie tylko przedmiot techniczny, ale również sens przedmiotu technicznego, jaki nadali mu twórcy. Można powiedzieć, że i u Andersa, i u Baudrillarda człowiek znika w przedmiocie, ponieważ wysoki urzędnik znika w bombie atomowej i w dokumentach wyrażających własną intencjonalność (przestaje być sobą, a zaczyna w sobie odtwarzać logikę bomby atomowej i związanych z nią formalności), ale jednocześnie antidotum na zniknięcie jest wczucie się w to, co przedmiot znaczy, zrezygnowanie z tego, co przedmiot otacza w kulturze i rozpoznanie własnego myślenia wyrażającego się w działaniu przedmiotu. Tutaj Baudrillard różni się od Andersa, ponieważ analizuje świat z perspektywy braku domagania się wprowadzania humanistycznego oglądu – Baudrillard niczego od ludzi nie chce, ale z Andersem łączy go opór przeciwko wojnie, opór zdecydowanie większy u myśliciela i aktywisty przeciwnuklearnego Andersa niż u myśliciela niechętnego wszelkim formom zaangażowania społecznego poza teorią. Otóż Baudrillard mimo tego, że różni się od Schelera, Bergsona i Andersa co do sposobu krytyki wojny z pozycji humanistycznych, to również przynależy do nich, ponieważ stawia przeciwko wojnie teorię – zdolność do tego, aby rozpoznawać wojnę jako to, czym wojna

¹¹ G. Anders, C. Eatherly, *Burning Conscience. The case of the Hiroshima pilot, Claude Eatherly, told in his letters to Gunther Anders, with a postscript for American readers by Anders*, Monthly Review Press, New York 1961, s. 18. Z tą perspektywą koresponduje idea Baumana adiaforyzacji – przekonania, że technika jest uznawana za to, co neutralne, nie posiadając negatywnych czy pozytywnych własności sama w sobie. Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

jest, czyli paradoksalnie, w ujęciu Baudrillarda, jako to, czym wojna nie jest. Poprzez pozbawianie wojny jej humanistycznych kontekstów Baudrillard może być odbierany jako ten, który pokazuje właśnie to, czego nie chcemy widzieć. Jest to nie tylko opór przeciwko wojnie ze strony Baudrillarda, ale też idea Baudrillarda, która wręcz powinna wywierać opór w czytelnikach, czy to na poziomie niezgody z Baudrillardem, o ile ktoś chciałby znaleźć argumenty na potwierdzenie tego, że Baudrillard się myli czy przesadza, czy to na poziomie niezgody ze światem, nie oczekując, że Baudrillard dostarczy wraz z krytyką ideę rozwiązania problemu wojny w kulturze, ponieważ to już zależy od ludzi, w tym od czytelników Baudrillarda.

Ścieżka dochodzenia do analizy wojny jest u Baudrillarda długa i wiedzie przez analizę wielu innych fenomenów, głównie związanych z przemianami technicyzacyjnymi. Wojna nie była podstawowym tematem i zjawiskiem, które interesowałyby Baudrillarda. Tym bardziej można rozpatrywać dosyć późne w jego karierze zainteresowanie się wojną właśnie tym, że jest ona czymś, wobec czego należy stawiać opór jako zjawiska granicznego, co dowodzi wrażliwości Baudrillarda, która kieruje się na to, co istotne w kulturze, a nie jedynie podąża już utrwalonymi koleinami myśli. Tak daleko nie posunę się w analizie, aby nazwać Baudrillarda aktywistą antywojennym, nawet w ogólnym sensie intelektualnym, ponieważ był to myśliciel, który stronił od aktywności społecznej, a polityką był rozczarowany do końca życia. Niemniej jednak Baudrillard po coś analizuje wojnę i będą przekonywał, że chodzi mu właśnie o stawianie oporu wobec wojny – jest to opór humanisty i do tego opór kogoś, kto deklaruje sam siebie przy różnych okazjach jako nihilista¹² i moralista¹³. Właśnie to jest problemem u Baudrillarda, ale też jest to problem związany z wojną. Widocznie wojna jest tak angażującym fenomenem, że nawet intelektualista, który zrezygnował z bardziej aktywistycznego podejścia w prezentowaniu idei, czuje się zobligowany do tego, aby zająć się tematem, jakim jest wojna. Jest to argument przemawiający za tym, że postawa zrezygnowanego nihilisty jest u Baudrillarda ograniczona i wojna stanowi jeden z fenomenów, który powoduje, że przechodzi on na pozycje moralistyczne, choć realizuje idee moralne na sposób analizy humanistycznej. Wszystkie te idee są dosyć niejednoznaczne, ale tak właśnie jest z myślą Baudrillarda, która nie jest po prostu spójna.

Gdy Baudrillard analizował USA jako ideę oraz konkretny kraj, w którym podróżował, to wskazywał na to, że Ameryka jest pozbawiona historii. Mógłby dodać, że to na skutek wojny, ale przecież o ludobójstwie rdzennych mieszkańców Ameryki nie mówi się jak o wojnie. Gdy Baudrillard analizował społeczeństwo konsumpcyjne, to można traktować to jako przykład tego, co Anders nazwał ślepotą na apokalipsę, czyli to, co się dzieje w czasach pokoju. O ile refleksja na

¹² J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, Sic!, Warszawa 2005, ss. 189–196.

¹³ Chodzi głównie o wypowiedzi w wywiadach, w których Baudrillard określa się jako moralista, ale już w publikacjach książkowych tego nie czyni, oczywiście wyłączwszy sytuację, gdy wywiady są publikowane w formie książek.

temat wojny przeważnie uwzględnia myślenie o śmierci, to już refleksja na temat śmierci niekoniecznie uwzględnia wojnę, co wynika z tego, że wojna nie jest ślepa na śmierć, śmierć bywa ślepa na wojnę, ponieważ wojna uzasadnia sobą samą śmierć, daje coś bardziej ogólnego niż śmierć, nawet jeśli śmierć jest pozbawiona sensu. Gdy zaś analizuje się śmierć, to od strony badania śmierci wojna staje się o wiele bardziej trudna do uzasadnienia, ponieważ punkt ciężkości nie wiąże się z ideami śmierci wpisanymi w wojnę, lecz na przykład cierpieniem czy wręcz bezsensownością umierania, a także brutalnością i tragicznością śmierci. Zanim Baudrillard poruszył kwestię wojny bezpośrednio, to wojna zagęszczała się wokół badacza kultury dosyć silnie, więc można uznać, że zajmowanie się wojną przez Baudrillarda miało sensowną i stabilną podstawę w poprzedzających to zainteresowanie badaniach.

Dlaczego Baudrillard uznawany jest za myśliciela, który wyraża bunt przeciwko konfliktom zbrojnym? Otóż humaniści mogą być przeciwko wojnie na wiele sposobów. Anders tworzył zaawansowaną intelektualnie krytykę kultury opanowanej przez wojnę i nakłaniał do demilitaryzacji. Humaniści raczej analizują zło odbijające się echem w kulturze, niż otwarcie występują przeciwko wojnie. W trakcie wojny w Wietnamie trudno było znaleźć humanistów, którzy by otwarcie występowali przeciwko konfliktowi – byli to raczej aktywiści, w tym hipisi. Za to w humanistyce znajdziemy bardzo wiele uzasadnień wojny, np. opisowych analiz wojen w naukach historycznych czy refleksji na temat sprawiedliwej wojny. Wojna jako taka nie jest tematem humanistyki i nie jest tematem w perspektywie ogólnej.

Wartość Baudrillarda jako humanisty, który stawia opór wojnie, polega na tym, co może robić humanista, czyli na rozumieniu kultury. Baudrillard rozumie, czym jest wojna i pokazuje, jak wojna zmienia znaczenia. Najważniejsze jest to, że Baudrillard nie jest historykiem konfliktów zbrojnych, nie czeka latami, dziesięcioleciami czy nawet dłużej, aż wytworzy się dostateczny dystans i będzie można zebrać materiały dotyczące wojny, lecz analizuje na bieżąco konflikty zbrojne, które się wydarzają. Tym samym Baudrillard pozwala nam spojrzeć na wojnę nie jako wydarzenie medialne, o ile takim jest wojna dla odbiorców, ale jako wydarzenie intelektualne. Od Baudrillarda możemy nauczyć się intelektualnego oporu stawianego wojnie. Propaganda nie jest pojęciem, które Baudrillard preferowałby, odnosząc się do wojny. Właśnie na tym polega jedna z zalet analiz Baudrillarda fenomenowi wojny, że rezygnuje z narzucających się skojarzeń, aby dotrzeć do tego, co się faktycznie dzieje.

Otóż Baudrillard kieruje swoje prace głównie do tych, którzy nie doświadczają aktualnie wojny. Jako autor, który mieszkał we Francji, pisze głównie dla świata zachodniego, aby pokazać, czym jest wojna – świat zachodni, jeśli angażuje się w otwarte konflikty zbrojne, które można nazwać wojnami, to poza własnym terytorium. Tutaj sens analiz ogólnohumanistycznych przeradza się czy zyskuje dodatkowy wymiar analizy polityczno-moralnej, ponieważ Baudrillard pisze dla

widzów wojny. Wojnę się ogląda, ponieważ wojna jest dla ludzi spektaklem. Opór intelektualny jest konieczny, ponieważ to od widzów wojny zależy postawa moralna, która przełoży się również na decyzje polityczne, więc nawet jeśli Baudrillard otwarcie, a nawet świadomie nie uwzględnia tego rodzaju aktywizmu, to wynika on z wagi analiz wojny przez Baudrillarda. Samo analizowanie wojny od strony widzów powoduje, że można pytać, dlaczego w ogóle stawiać opór wojnie, skoro odbywa się ona nie u nas? Właśnie dlatego, że nie odbywa się ona u nas. Jakkolwiek Baudrillard nie zwraca się do czytelników tak, aby rozejrzeli się wokół siebie w poszukiwaniu sensu tego, co pisze, to tak proponuję wykorzystać jego analizy. Jeśli chodzi o konsumpcję mediów, to jesteśmy widzami. Nie ma nas na miejscu. Możemy wybierać media, którymi się posługujemy, możemy też, o ile istnieje taka możliwość, udać się na terytorium, na którym odbywa się konflikt zbrojny. Pozostańmy przy opcji dotyczącej oglądania wojny. Już sam fakt rejestrowania wojny jako zjawiska medialnego powoduje, że zmienia się wydźwięk moralny wojny, ponieważ nie jest ona koniecznie traktowana inaczej od wielu innych programów telewizyjnych. Baudrillard analizuje telewizję. Jedyna książka Baudrillarda, która ma w tytule słowo „wojna” i przedstawia ludzi jako widzów wojny, nosi tytuł *Wojny w Zatoce nie było*. I Wojna w Zatoce Perskiej trwała od sierpnia 1990 r. do stycznia 1991 r. Książka Baudrillarda ukazała w 1991 r., więc była ona efektem analiz dokonywanych wobec fenomenu, który trwał. Tym większą ma wartość, nawet jeśli Baudrillard poniósłby porażkę, ponieważ analizy humanistów zajmują przeważnie wiele lat i humaniści, wyłączwszy niektórych humanistów zorientowanych bardziej na bieżące komentarze medialne, niechętnie na bieżąco wypracowują uogólnienia tego, co się dzieje na świecie. Dlatego też analizy Baudrillarda pozwalają zrozumieć, jak humanista stawia opór wojnie poprzez krytyczną analizę fenomenu wojny.

1. Medialna wirtualność wojny i nieobecność aktualnej wojny

Baudrillard rozpoczyna od przedstawienia swojego poglądu na wojnę w ogóle: „Wojna weszła w stadium ostatecznego kryzysu. Jest już za późno na (gorącą) trzecią wojnę światową: ona trwa już od dawna, wsączając się przez lata w zimną wojnę. Innej wojny nie będzie”¹⁴. Wiąże się to z tym, że „wymyka się nam możliwość panowania nad końcem tej wojny, doświadczamy odtąd tego wszystkiego w stanie jednakowej haniebnej obojętności, w czym nie różnimy się niczym od zwykłych zakładników”¹⁵. Jest to typowe dla Baudrillarda rozpoczęcie, które przypomina scenariusz filmu kryminalnego – na początku mamy trupa. Tym trupem wcześniej była rzeczywistość sama w sobie – była to główna teza książki *Zbrodnia doskona-*

¹⁴ J. Baudrillard, *Wojny w Zatoce nie było*, Sic!, Warszawa 2006, s. 4, por. s. 11.

¹⁵ *Ibidem*, s. 5.

ła¹⁶. Ustanowiona zostaje scena dotycząca tego, jak funkcjonuje świat: wojna już się toczy, tyle że nie jest oficjalnie wojną. Jest to jakaś wojna, ale Baudrillard nie doprecyzowuje, jaka. Jest to znamienne dla tego myśliciela, ponieważ jesteśmy przez Baudrillarda utrzymywani w stanie ambiwalencji, która ma uwrażliwić ludzi na to, że wojna jest tam, gdzie się jej nie spodziewamy. Możemy spodziewać się wszędzie wojny i to na wielu poziomach, więc rozumienie wojny przestaje mieć wyłącznie wymiar bezpośredniego konfliktu militarnego. Powoduje to, że do wojny należy się przygotowywać, wręcz oczekiwać wojny jako tego, co może niespodziewanie się pojawić. Ale nie chodzi o to, że wszystko jest wojną w stylu Heraklita ani też o tezę zawartą we frazie *vivere militare est*. Wojna może się toczyć niezauważona, ponieważ zmienia się status tych, którzy w wojnie uczestniczą:

Zakładnicy i szantaż stanowią najczystszy produkt systemu odstraszenia. Zakładnik zajął miejsce przynależne niegdyś wojownikowi. Stał się pierwszoplanowym aktorem, symulowanym bohaterem, a raczej, w tego rodzaju stanie czystej bezczynności, protagonistą nie-wojny. Żołnierze zakopują się w piaskach pustyni, pozostawiając na scenie jedynie zakładników, w tym również nas samych jako zakładników informacji na globalnej scenie środków masowego przekazu. Zakładnik odtąd staje się widmowym aktorem, statystą na scenie pozbawionej sił wojny¹⁷.

Dochodzi do zespolenia różnych uczestników wojny: żołnierze są zakładnikami i zdalni widzowie przed telewizorami są również zakładnikami. Czy istnieje sposób, by nie dowiedzieć się czegoś o wojnie? Jest to trudne, ponieważ wojna jest jednym z tych tematów, które nieustannie są prezentowane, a jednocześnie trudno znaleźć inny temat, który podlegałby tak daleko zakrojonej edycji od strony pokazywania tego, co się dzieje. Można też zastanowić się, na ile, choć nie na to zwraca uwagę Baudrillard, wojna staje się moralnym obowiązkiem tych, którzy w wojnie nie uczestniczą. Kim właściwie jesteśmy jako widzowie? Nie chodzi tylko o to, co możemy zrobić, np. wpłacając pieniądze czy przekazując informacje, w tym walcząc z dezinformacją, ale kim jesteśmy wobec wojny jako widzowie wojny? Czy mamy przeżywać wojnę? Czy mamy moralne prawo do tego, aby wyłączyć telewizory i przestać sprawdzać Internet? Czy możemy powiedzieć o wojnie, że ona nas interesuje? Czy jesteśmy zobligowani do stawiania oporu wojnie? Istotne jest to, że nie znamy odpowiedzi na te pytania, zwłaszcza że wojna jest dla ludzi czymś podstawowym i zwyczajnym, więc niestety rodzi się możliwość łatwego przechodzenia wojny w medialny spektakl, a nawet rozrywkowe show. Chyba o to chodzi Baudrillardowi, że nie wiemy dokładnie, co to znaczy być zakładnikiem, ale też może być to efekt sposobu pisania Baudrillarda, który posługuje się uogólnieniami, których sens nie będąc dowolnym, zostawia wiele miejsca na uzupełnienia.

¹⁶ Por. J. Baudrillard, *Zbrodnia doskonała*, Sic!, Warszawa 2008, ss. 156–168.

¹⁷ J. Baudrillard, *Wojny w Zatoce...*, ss. 7–8.

Baudrillard twierdzi, ŝe Saddam Husajn jest tym, który przoduje w tego typu postrzeganiu zakładników i którego nazywa kapitalistą wartości zakładniczej. Jest to jakby przerwanie, poniewaŝ to nie Husajn jest tym, co podstawowe, lecz właŝnie ustanowienie ludzi jako widzów wojny. Husajn zatem jest tym, który uprawia kapitalizm medialny zakładników, czyli moŝna powiedziec, ŝe to Husajn poŝrednio zmusza ludzi do oglądania wojny, ale tak samo jak Husajn, tak zmuszają do tego ludzie media, ale – i tu nie zgodziłbym się z prowokacyjną tezą Baudrillarda – wojna musi istniec, czyli musi istniec jakiŝ Husajn i musi istniec wróg Husajna, aby móc realizować widowisko medialne wojny, tak jakby było ono celem samym w sobie. To, ŝe sceną wojny są media, podkreŝla Baudrillard:

Wszyscy padamy ofiarą medialnego zatrucia, zmuszeni wierzyc w tę wojnę tak samo, jak niegdyŝ zmuszeni byliŝmy wierzyc w rewolucję w Rumunii, otrzymawszy zakaz opuszczania symulakru wojny, jakby stanowił on nasze koszary. Wszyscy staliŝmy się juŝ strategicznymi zakładnikami *in situ*, naszym miejscem jest ekran, na którym kaŝdego dnia padamy ofiarą bombardowań, nawet wówczas, gdy słuŝymy za wartoŝc wymienną¹⁸.

Sens widza to sens wymiany czegoŝ na coŝ, czyli mamy rozszerzenie obiegu rynkowego zakładnika. Zakładnicy-ŝołnierze walczą i umierają, muszają to robić, tak samo jak widzowie przed telewizorami muszają oglądać, jak zakładnicy-ŝołnierze toczą walki. Wygrywa kapitalizm, poniewaŝ wszyscy są wartoŝcią wymienną i wszyscy stanowią jeden wspólny obieg wartoŝci wymiennej, czyli pieniądza. To właŝnie interesuje mass media jako władców ekranów. Mówiąc kolokwialnie: na wojnie się zarabia kosztem zakładników. Mimo tego, ŝe Baudrillard porzucił analizę typu marksowskiego, to tu mamy jej przykłał, a przynajmniej zbliŝone rozumowanie.

Baudrillard przechodzi do analizy wirtualnoŝci, wskazując na to, ŝe nie mamy przejŝcia od wirtualnoŝci do aktualizacji wirtualnoŝci, lecz „w obrębie hiperrealnej logiki blokowania rzeczywistoŝci przez to, co wirtualne”¹⁹. Wpływa to na zakładników, poniewaŝ jak zauwaŝa Baudrillard, ŝmierc zakładników to ŝmierc wirtualna, a rzeczywista się nie liczy. Oznacza to, ŝe miarą ŝmierci jest to, jak bęłdzie ona wpływać na innych, czyli pod tym względem moŝemy rozumieć wirtualnoŝc ŝmierci zakładników jako blokującą faktyczne ŝmierci. Baudrillard przeprowadza swój wywół na wysokim poziomie ogólnoŝci, co nie znaczy, ŝe nie odpowiada on faktom. Jest tak, ŝe liczają się ŝmierci najbardziej medialne, doniesienia o bohater-skich ŝołnierzach-zakładnikach, o ofiarach, w szczegółności zaŝ o tych najbardziej niewinnych z niewinnych – dzieciach, czy ogólnie cywilach. To wirtualna ŝmierc jest ŝmiercią rzeczywistą, poniewaŝ ŝmierci rzeczywistej się nie pokazuje. Chodzi o bardzo literalny sposół pokazywania ŝmierci, która jest nieobecna. W przekazach medialnych moŝna zobaczyć, jak ŝołnierze zajmują pozycje, jak strzelają z broni,

¹⁸ *Ibidem*, ss. 8–9.

¹⁹ *Ibidem*, s. 13.

jak uciekają, ale cały horror wojny nie jest pokazywany przez media głównego nurtu, a bardzo często innych mediów nie ma. Tytułową tezę dotyczącą tego, że wojna się nie odbyła, można właśnie rozumieć jako brak kontroli ludzi nad przekazem, którego są zakładnikami. Jako widzowie jesteśmy zakładnikami wirtualnej śmierci. W Internecie istnieją miejsca, w których można obejrzeć prawdziwą śmierć, ale czy jest to prawdziwa śmierć? Można odnaleźć egzekucje, można zobaczyć, jak ludzie są wysadzani w powietrze, można zobaczyć zakrwawione ciała ofiar. Jest to na pewno obraz wojny prawdziwszy od tej pokazywanej przez mass media, ale czy tak jest na pewno? Czy nie ryzykujemy tego, że jeden spektakl zamieni się w inny? W interesie każdej ze stron jest pokazanie przeciwnika z jak najgorszej strony, więc różne materiały, które wyciekają do Internetu, wcale nie muszą być motywowane humanitarną wolą skonfrontowania ludzi z wojną, lecz mogą mieć efekt propagandowy. Ale czy powinno się pokazywać szerszym grupom osób, jak wojna wygląda? Ile należy jej pokazywać? Skróty z dnia, tygodnia, miesiąca? A może należy zainstalować kamery, gdzie to jest możliwe i rejestrować wszystko cały czas? Podaję te możliwości, aby pokazać, że mimo upływu czasu Baudrillard miał rację, ponieważ to, co wirtualne blokuje to, co aktualne.

„Nasza wirtualność zajęła ostateczne miejsce aktualizacji”²⁰ – te słowa Baudrillarda rozumiem jako próbę rzucenia wyzwania wirtualności wojny. Co to znaczy wirtualność wojny?²¹ Otóż to, że wojna jest tym, co wirtualne, czyli nieustannie jest edytowana, zmienia się i nie ma żadnej tożsamości poza systemem, który wytwarza wojnę. Analityk łatwo może zapętlić się w sieci bez wyjścia, ponieważ bardzo

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Wirtualność to jest wszystko, to znaczy własność bytowa, a nie coś związanego z technologią – wirtualność jest tym, co istnieje i nie istnieje jednocześnie, a także tym, co istnieje i nie trwa (zob. R. Ilnicki, *Filozofia wirtualności jako narzędzie interpretacyjne współczesnej technicyzacji kultury*, Poznań 2014, nieopublikowana rozprawa doktorska). Istotą wirtualności jest to, że istnieje i nie istnieje jednocześnie, ponieważ chodzi o 1) paradoks równoczesnego istnienia i nieistnienia oraz 2) wskazanie na to, że paradoks nie musi się nieustannie utrzymywać w tej samej postaci, więc istnieją różne sposoby istnienia, trwania, przejawiania się, zmiany, tworzenia i niszczenia wirtualności, które modyfikują wirtualność jako taką, która nie jest stanem bytowym ustanowionym w nieziennej postaci na wieczność. Baudrillard odnosi się do wirtualności tak, jak czynił to wcześniej Henri Bergson, czyli do własności bytowej, powiązanej z technologią, ale nie ograniczającej się do technologii, choć u Baudrillarda wirtualność poza technologią nie jest analizowana, ponieważ nawet wiele zjawisk określanych jako wirtualne zyskuje taki wymiar w powiązaniu z analizą technologii. U Baudrillarda, oprócz Bergsona, mamy wysuwanie wirtualności w postaci uogólnionego procesu bytowego na pierwszy plan. To wirtualność łączy się z technologią, ale nie jest tożsama z technologią, tak jak wirtualność u Bergsona nie jest tożsama z materią i pamięcią. Można mówić o tym, że istnieje inna wirtualność w telewizji, a inna w komputerze, ale to tak samo jak mówić, w tym kontekście, o odrębności fenomenów jako takich. Interaktywność przynależna różnym technologiom nie musi zmieniać wirtualności w nich zawartych – wirtualności z nimi związanymi – zmienia tylko materialny sposób interakcji i o tyle wirtualność, o ile aktualizuje się ona w zmianach materii. Trudno jednak u Baudrillarda mówić o czytelnym, a przede wszystkim pełnym wykładzie wirtualności, ponieważ są to raczej intuicje, choć istotne w perspektywie całości myśli Baudrillarda.

trudno jest udzielić odpowiedzi, kto dokładnie kontroluje wojnę. Co prawda jedna strona pokazuje wojnę, ale druga strona ma wpływ na to, co pokazywane. Nawet jeśli każdy stara się wykorzystać wojnę dla swoich celów, to nie zmienia to faktu, że wojna jest bardziej tym, co wpływa na ludzi. Zastanawiające jest to, dlaczego widzowie pełnią tak istotną rolę – przecież nigdy takiej nie pełnili. Odpowiedź dotyczy istnienia mass mediów. Gdyby nie one, to widzowie byliby podatni wyłącznie na działanie prasy i lokalnych doniesień, których źródłem byłaby władza i na przykład żołnierze wracający z frontu, oprócz oczywiście innych możliwych źródeł. To mass media sprawiły, że wojna staje się wojną dla widzów, ponieważ widzowie pełnią podstawową rolę polityczną – mają wspierać wojnę. Wojny nie pokazuje się po to, aby widzowie byli zniechęceni, lecz po to, aby byli przerażani czy zafascynowani, ale aby odnosili się do wojny pozytywnie, np. wspierając sens wojny toczonyj „przeciwko tym złym”. Baudrillard powie, że wirtualni zakładnicy nie umierają, lecz znikają, co faktycznie zachodzi na wielu poziomach. Gdy jesteśmy zmęczeni wojną, to możemy zmienić kanał. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby się przełączać między czymś przyjemnym i nieprzyjemnym, aby zapewnić sobie stan równowagi. Znikają martwe ciała i statystyki martwych ciał, a pojawia się np. teleturniej. Jakkolwiek wypełniam analizy Baudrillarda przykładami i uzupełniam je o dodatkowe tezy, to nie można ukrywać, że nie zachodzi w przypadku pokazywania wojny dehumanizacja. Również od strony tworzących przekaz wojny ofiary mogą zniknąć, mogą pojawić się też dowolni ludzie pełniący różne funkcje, którzy są wpychani widzom wojny jako ich zakładnicy, których mają medialnie konsumować. Możemy jako widzowie przyzwyczaić się do określonej wersji przebiegu wojny, a ta wersja będzie się zmieniać z dnia na dzień, z przekazu na przekaz. Nie mamy nad nią kontroli i nie możemy jej mieć. Jesteśmy zakładnikami. Baudrillard rezygnuje w ogóle, co jest błędem, z mówienia o tym, kim są ci, którzy czynią wojnę wirtualną od strony działania mass mediów. Jest to część perspektywy metodologicznej Baudrillarda, który bada kulturę, rezygnując z wielu podstawowych osi odniesienia. Jeśli pojawia się Husajn, to nie przez pryzmat mass mediów świata zachodniego, choć wiadomo, że przecież chodzi o perspektywę świata zachodniego. Jest to poważny problem z Baudrillardem, który pomija to, że sprawcą wytwarzania wirtualności wojny jest nie tylko Husajn. Nie chodzi tutaj o formułowanie żądania na zasadzie symetryzmu czy szukania jak największej liczby podmiotów do obdarzenia ich winą, lecz podniesienie kwestii wpływów systemowych.

Ktoś mógłby postawić zarzut, że analizy Baudrillarda uderzają w uczestników wojny, w szczególności zaś są jej ofiarami. Przecież dla żołnierzy, jak możemy zakładać, wojna jest czymś rzeczywistym, tak samo dla ludności zamieszkującej tereny, na których toczą się działania wojenne, oraz tereny przyległe. Czyżby Baudrillard był pozbawiony empatii, wirtualizując wojnę i jej uczestników? To jest duży problem z analizą Baudrillarda, że gdy znika człowiek, to znikają też różne grupy ludzi. Nie zarzucam Baudrillardowi nieczułości, a jeszcze mniej dehumanizacji.

nizacji, ale na pewno mógłby uzupełnić analizy o wskazywanie na różne stopnie wirtualności i aktualności wojny²². Wojna może być wirtualna dla widzów przed telewizorami, ale już nie dla ludności, która wbrew swojej woli zostaje uczestnikiem wojny i nawet jeśli wojna służy do tworzenia wirtualności na potrzeby handlu symulacją, to dla różnych ludzi istnieją różne propocje symulacji. Żołnierz może widzieć wojnę ze wszystkim tym, czego nie pokazują mass media, a gdy wraca do kraju oddalonego od miejsca, gdzie rozgrywała się wojna, to może doświadczać poczucia nierzeczywistości. Gdy zacznie słuchać, czytać i oglądać o tym, jak przebiegała czy przebiega wojna, to może się okazać, że zupełnie nie potwierdza to doświadczeń kogoś, kto uczestniczył w wojnie i kto nie może o niej mówić. Kto pozwoli żołnierzowi na przykład na przedstawianie prawdziwego oblicza wojny czy na pacyfistyczne deklaracje? Które z mass mediów będą chętne? Które rządy się zgłoszą do takiej osoby? Na tym polega również blokowanie aktualności wojny przez wirtualność wojny. Żołnierz nie może przedstawić wojny, w jakiej uczestniczył, ale też mogą istnieć żołnierze całkowicie oddani swojemu krajowi, którzy sądzą, że wojna jest czymś właściwym, a może nawet szlachetnym, więc nawet jak będą rozpoznawać zło wojny, to mimo wszystko będą wspierać wirtualność wojny wytwarzanej na potrzeby medialne.

Dochodzimy do bardzo istotnej kwestii, której nie ma u Baudrillarda: zakładnikami są ci – a jest to kolejny sens bycia zakładnikiem – którzy nie chcą być zakładnikami. Baudrillard nie bierze pod uwagę takich osób, ale przecież sam jest taką osobą, ponieważ dłaczego niby miałyby dokonywać analizy wojny, jeśli nie sprzeciwiałyby się wojnie. Nie ma u Baudrillarda jednoznacznego potępienia wojny, ale nie ma też żadnego zachwytu nią. Dzięki połączonym w sieć komputerom ludzie nie są tak bezbroni: mogą mieć dostęp do wielu mediów, mogą tłumaczyć materiały na podstawowym poziomie, nawet jak nie znają języków dzięki automatycznym translatorom, mogą wreszcie sami tworzyć narracje dotyczące wojny i dzielić się nimi z innymi. Jest to możliwość, ale niekoniecznie wirtualność, która czyniłaby z wirtualności wojny wirtualność ludzi, która odpowiadałaby aktualności wojny.

²² Aby wydobyć wirtualność czegoś, nie można pozostać na poziomie opisu, zwłaszcza dostosowanego do opisu tego, co ustalone jako materialne, z czego brała się metoda Baudrillarda do czynienia tego, co niezrozumiałe jeszcze bardziej niezrozumiałym oraz posługiwanie się skrajnościami. Dlatego też Baudrillard określał siebie nawet mianem teoretyka-terrorysty – aby wydobyć coś ze świata, który nie jest zainteresowany objawieniem się humaniście. Przemoc myślenia/teorii/metody ma służyć wydobywaniu tego, co jest zawarte w opornym świecie. Pojawia się tu wiele dodatkowych problemów, ponieważ bez względu na to, czy powraca się do stonowanego/umiarkowanego sposobu posługiwania się metodami humanistycznymi, a także stonowanego/umiarkowanego sposobu komunikowania rezultatów badań, to podczas stosowania takiej metody czy metod mogą wystąpić problemy związane z wrażliwością humanistyczną, ponieważ można łatwo zostać źle zrozumianym, a także łatwo można przesadzić w rozumieniu wypowiedzi, które mogą być pomyślane jako część strategii badawczej, choć mogą przejawiać się jako brak wrażliwości na zagadnienia społeczne. Baudrillard na pewno nie odwołuje się w swojej pracy do konwencjonalnych sposobów wyrażania wrażliwości humanistycznej.

Mówiąc kolokwialnie: nie można wszystkiego odkręcić. Nie wiadomo nawet, jak zacząć i co odkręcać. Dlaczego? Znowu chodzi o ludzi, których Baudrillard porzuca na rzecz ogólnych rozważań, w których ludzie są jedynie biernymi podmiotami. „Ta wojna jest również czysta i spekulacyjna, do tego stopnia, że nie dostrzegamy już samego rzeczywistego wydarzenia, które mogłoby się pojawić lub mieć jakiegokolwiek znaczenie”²³ – wydaje się, że ludzie nie mają znaczenia, tak jak znaczenia nie ma wojna. Istnieje znaczący paradoks, w którym pustka i nadmiar koegzystują:

Informacja „w czasie rzeczywistym” ztraca się w całkowicie nierzeczywistej przestrzeni, dostarczając ostatecznie jedynie czystych, bezużytecznych i błyskawicznych obrazów telewizyjnych, ujawniając swą pierwotną funkcję polegającą na wypełnianiu próżni, zatykaniu dziury ziejącej w samym środku ekranu, przez którą wycieka substancja wydarzeń²⁴.

W końcu nie chodzi o to, aby informować ludzi ani nawet nie chodzi o to, aby ludźmi manipulować, lecz przede wszystkim wytwarzać wydarzenia, które nic nie znaczą. Jest to zresztą pozór, któremu łatwo ulec, ponieważ istnieje pokusa, aby sądzić, że człowiek oglądając telewizję, uczy się, że jak przyswaja wiele obrazów, to nabywa wiedzę o świecie, ale może być tak, że obrazy nic nie znaczą. Wystarczy aby w mediach pokazywano nic nieznaczące obrazy, które nie wytwarzają żadnego poznania i nie pobudzają intelektualnie odbiorców. Wystarczy aby różnicować to, co pokazywane mieszaniną obrazów i komentarzy, co zresztą jest standardową procedurą mass mediów, które wytwarzają przekonanie o tym, że media coś znaczą. Próżnia bierze się stąd, że podmiot nie jest uwzględniony w przekazie, co nie oznacza, że nie myśli się o podmiocie, lecz nie myśli się o tym, aby podmiot miał cokolwiek rozumieć.

Pomiędzy analizami sensu i bezsensu wojny Baudrillard podnosi kwestię motywacji – Amerykanie chcą zmieniać innych na swoje podobieństwo, a Husajn nie zgadza się na to, czym tylko wywołuje większą wrogość u Amerykanów. Wydaje się to błahą przyczyną wojny, ale twierdzenie to doskonale koresponduje z ideą Baudrillarda wojny jako promocji. Wojna to budowanie marki i Amerykanie tworzą własną markę wojny, więc paradoks wypełnianej obrazami próżni medialnych przekazów jest bardzo pragmatyczny, ponieważ ludzie odbierający komunikaty medialne rozpoznają markę, czyli to, że toczy się wojna i że jest to wojna z udziałem Amerykanów. Do tego Amerykanie zostają poniżeni przez Husajna poprzez pokazywanie zakładników w telewizji, czyli zdaniem Baudrillarda jest to upokorzenie, które ma silną moc oddziaływania propagandowego, ponieważ zakładników zmusza do przyznawania się do tego, że popełnili błąd, więc symbolicznie poniża się całe państwo. Husajn zaś jest kimś, kto pełni funkcję, jak to ujmuje Baudrillard, przeczyszczającą, więc wcale nie działa z myślą o własnym kraju. W ten sposób po

²³ *Ibidem*, s. 18.

²⁴ *Ibidem*, ss. 20–21.

obu stronach motywacje są niskie i sprowadzają się do wirtualnej waluty wojny, tak aby prowadzić działania wojenne po to, by móc pokazywać wybrane efekty działań wojennych. Wszystko to powoduje, że nie ma komu wierzyć, więc jedyną prawdą staje się widok wystrzeliwanych pocisków²⁵. To zaś powoduje, że możemy kwestionować właściwie wszystko, co się wydarza, szczególnie gdy mowa o doniesieniach prasowych oraz o sprawozdaniach z pola bitwy.

To, że możemy kwestionować wszystko, nie oznacza, że wszystko ma być kwestionowane czy wszystko można kwestionować w sposób skuteczny, tzn. wynikiem kwestionowania ma być to, że rzeczywistość wojny zostanie zakwestionowana. Postawa opierająca się na kwestionowaniu wynika z tego, że odbiorca nie ma pewności co do prawdziwości przekazów, a także tego, w jaki sposób zjawiska są przedstawiane, czyli jak są np. przygotowywane do bycia przedstawianymi w mediach. To zaś powoduje, że niekoniecznie należy uznawać wszystko za formę spektaklu czy symulacji, ale brać pod uwagę, że nie można wykluczyć obecności spektaklu i symulacji. Istnieje pokusa, aby gdy mowa o tematach najbardziej poważnych i jednocześnie problematycznych takich jak wojna, zawieszać wszelkie ustalenia dotyczące sposobu tworzenia przekazów medialnych, ale przecież nie jest tak, że tylko dlatego, że jest wojna, to przekazy medialne nabierają charakteru absolutnej prawdziwości. Zdrowy rozsądek dyktuje nam jednak, że tak powinno być, że jak coś istnieje poważnego, to musi to być prawdziwe i wtedy jak się kwestionuje sposób prezentacji zjawiska, to prezentuje się zjawisko, ale tak nie jest. Nie trzeba odrzucać realności wojny, by kwestionować, mniej lub bardziej, może nawet wcale, przekazów medialnych. Natomiast kwestionowanie sposobu przedstawiania wydarzeń wcale nie czyni komunikacji związanej z wydarzeniami koniecznie zbędnej – nie wąpi się w to, że ludzie cierpią, lecz ewentualnie w to, jak przedstawia się to, że przebiega wojna, która sprawia, że ludzie cierpią. Właśnie tego elementu brakowało u Baudrillarda – elementu zwyczajnie humanistycznego, który byłby podstawą kwestionowania manipulacji medialnych.

Nawet jeśli wiele komunikatów medialnych byłoby silnie stronniczych czy zniekształconych, to nie zmienia faktu, że nadal są to komunikaty funkcjonalne życiowo, ponieważ właśnie zdrowa krytyczna analiza humanistyczna pozwala rozpoznawać różne formy braku i przesady, czyli z humanisty czynić medium, które przynajmniej stara się wyrównywać przekaz poprzez interpretację przekazu. Niestety również tego elementu nie znajdziemy u Baudrillarda, ponieważ u Baudrillarda wszystko zanurza się w fikcji, z której nie ma wyjścia, ale to jest zdanie Baudrillarda, nie zaś rzeczywistość, ponieważ to, że coś jest fikcyjne, mniej, bardziej lub całkowicie nie przesądza o braku możliwości życia w fikcji. Stanowiska takie może i rzadkie, to jednak się pojawiały: Artur Schopenhauer, Hans Vaihinger, nawet większość konstrukttywizmu, nie mówiąc o takich radykałach jak David Hume (żyjemy w fikcjach, nie ma żadnej wiedzy pewnej) czy nawet podobny do

²⁵ *Ibidem*, ss. 40–41.

niego pod tym względem Immanuel Kant (należy trzymać się minimum poznania i nie wykraczać poza to, czego nie można poznać). To samo znajdzie wracający filozof spoza jaskini do więźniów przebywających w jaskini u Platona – fikcję i ograniczenie poznania. Chyba zachłysłaliśmy się mitem czystego poznania humanistycznego, więc trudno nam przychodzi przyznać, że to, co poznajemy, może być w wielu przypadkach zapośredniczone wieloma zabiegami edytorskimi, które nie służą uzyskaniu czystości poznania, lecz przeciwnie, że musimy przedzierać się przez warstwy fikcji. Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem wymienionych sposobów myślenia o świecie w takiej formie, jaka została tutaj podana, to jednak warto uwzględnić to, że humanistom często uruchamia się obrona przed fikcją tam, gdzie chodzi o to, co poważne, w szczególności, jeśli chodzi o wojnę, co może być zrozumiałe na poziomie roszczenia moralnego w tym sensie, że z szacunku do ludzkiego cierpienia należy zawiesić fikcyjność fikcji, aby uwzględnić człowieka. To jest podstawowym zadaniem dla ludzkości w ogóle, ponieważ nie maleje liczba poważnych tematów w coraz większych zakresach przedstawianych przez media, więc zdecydowanie w analizie humanistycznej refleksja nad sposobem istnienia kultury powinna łączyć się z refleksją moralną.

2. Humanistyczny opór wobec wojny

Jeśli nie mamy zbyt wielu analiz konkretnych zdarzeń²⁶, to dlatego, że Baudrillard oglądając i czytając wojnę, a więc obcując z wojną tak jak inni zakładnicy przed ekranami, nie ma pewności co do rzeczywistości tego, co się dzieje, a nawet jeśli udaje mu się potwierdzić realność, to nie wie, czy realność jest realna, więc oporem względem wojny staje się intelektualna analiza. Dopiero osiągnięcie ogólniejszego poziomu refleksji humanistycznej pozwala dostrzec wojnę jako to, czym jest, więc Baudrillard analizuje wojnę, dostarczając dla niej takich myśli, spod których osłabiona zostaje moc propagandowa obrazów, ponieważ sens wojny zostaje rozpoznany. Ostatecznie wojna nie ma żadnego sensu, ale czym różni się teza Baudrillarda od wielu innych? Czy nie można by wykorzystać idei Baudrillarda do wszystkiego, a nie tylko wojny? Czy analizując wojnę, Baudrillard zatem nie za bardzo uogólnia, tak że sedno sprawy wymyka się analizie? Tylko że nie ma niczego poza wirtualnością wojny dostępną na sposób medialnej zdalności dla większości widzów znajdujących się przed telewizorami, którzy skazani są na przyjmowanie tego, co im się pokaże wbrew ich woli w podwójnym sensie: nie wiedzą co miałyby zostać pokazane, ponieważ nie wiedzą, czego nie widzą i nie wiedzą, co miałyby zostać pokazane od strony tego, co ukryte. Zatem wraz z ukrywaniem informacji, selekcją informacji

²⁶ „Żadnych obrazów z pola bitwy, jedynie widok masek, oślepionych i zniszczonych twarzy, obrazy zakłamania. Tam nie toczy się żadna wojna, lecz dokonuje się deformacja, oszpeccenie świata”. *Ibidem*, s. 37.

i wytwarzaniem medialnego spektaklu ludziom odbierana jest możliwość odbioru wojny taką, jaką jest, więc faktycznie wojna przenosi się na poziom ogólniejszej refleksji, ale jest to jedyny poziom krytyki wojny dostępny analitykom. Jeśli coś można zarzucić Baudrillardowi, to fakt, że mówi wciąż jako indywidualny autor humanistyczny i otwarcie nie wskazuje na to, że to, co myśli, myśleć mogą również zakładnicy. Tu właśnie może być zasadne podejrzenie o nihilizm Baudrillarda, który widzi sens analizy, ale jest rozczarowany możliwością analizy w ogóle dokonanej przez ludzi, nie sądząc, że są zdolni do ogólniejszej refleksji. Można wnioskować to po tym, że jak Baudrillard mówi o intelektualizacji wojny, to nie ma na myśli odbiorców-zakładników, lecz instytucje, co powoduje, że status Baudrillarda jako indywidualnego myśliciela staje się problematyczny – z jakiego poziomu i po co właściwie przemawia? Nawet jeśli tak było, to możemy obrócić niezdecydowanie i rezygnację Baudrillarda na własną korzyść, widząc w nich symptom reakcji na wojnę – to, że dekodowanie intelektualne tego, co oznacza wojna, wcale nie prowadzi do lepszego samopoczucia i przede wszystkim – do ostatecznego rozwiązania. Nawet jeśli Baudrillard poniechał uwzględniania innych jako potencjalnych humanistów-teoretyków mogących stanowić aktywną siłę oporu, to nic na ten temat nie wiadomo. Może chodzi również o to, że Baudrillard uważał, że wystarczy mówić jako autor, ponieważ nic innego od niego nie zależy, a coś w rodzaju zachęty do myślenia krytycznego sprzeciwiającego się wojnie jest już zawarte w analizach, więc nie trzeba osobnych deklaracji? Mamy analizy ludzi do wynajęcia, którzy wytwarzają fikcję wojny, ale nie mamy analiz tych, którzy mogliby być krytyczni wobec wojny. Nie mają żadnych cech, nie mają własnego istnienia, więc w tym wyraża się rezygnacja Baudrillarda, tak jakby pisał książkę dla tych, którzy nie mogą jej odczytać.

Konsekwencję analiz Baudrillarda, choć nie jest to argument wyrażony przez myśliciela, stanowi poszerzenie się zakresu funkcjonowania żołnierzy. Co stoi na przeszkodzie, aby tych, którzy uczestniczą w wytwarzaniu materiałów medialnych, nie uznać również za żołnierzy? Baudrillard stawia kontrowersyjną tezę:

Cyfrowe przetwarzanie i obróbka wojny, przejrzystość modelu w przebiegu wojny, strategia wykonania programu, któremu nic nie może zapobiec, śmiertelne porażenie elektryczne wszelkiej zdolności reagowania i wszelkiej żywej inicjatywy, włączając w to własną: to wszystko jest ważniejsze z punktu widzenia systemu powszechnego odstraszenia (zarówno przyjaciół, jak i wrogów) niż ostateczny rezultat w terenie. Czysta wojna, biała wojna, zaprogramowana wojna: bardziej śmiertelna niż ta, w której poświęcone zostaje ludzkie życie²⁷.

Kontrowersyjne jest to, że medialna obróbka wojny staje się bardziej istotna niż ludzkie życie, co może wywołać szereg negatywnych skutków na widzach-zakładnikach. Baudrillard jak zwykle w swojej analizie zajmuje się reakcjami ludzi,

²⁷ *Ibidem*, ss. 26–27.

ale jednocześnie rezygnuje z odnoszenia się do reakcji ludzi. Jeśli istnieje jakaś wina Baudrillarda, to polega ona na przenikliwej analizie wojny, ale jednocześnie pozostaniu po stronie analityka uwikłanego w obserwowanie działania systemu wytwarzającego wojnę. Czy nie może chodzić o to, że Baudrillard nie chce się oderwać od postawy humanistycznego medialnego spektaklu – może dlatego, że zyskuje przewagę? Jest to kusząca myśl, ponieważ jest to jedyna przewaga, jaką Baudrillard prawdopodobnie dostrzegał, czyli możliwość przejrzenia tego, co się dzieje na poziomie ogólniejszej humanistycznej analizy przekazu medialnego, ponieważ dane, jakie miał dostępne Baudrillard, czynią go takim samym widzem-zakładnikiem jak innych widzów-zakładników. Wiele też, w tym tę o wyższej rzeczywistości i o wyższym znaczeniu zaprogramowanej wojny od ludzi tracących życie, może wynikać z chęci, choć realizowanej przez nihilistę na nihilistyczny sposób, do obrony własnej autonomii jako myśliciela, który traci ją wraz z powrotem przed telewizor, czyli wiąże się z przegraną. To zaś daje nam do myślenia, że jakkolwiek Baudrillard trafnie analizuje wiele aspektów wojny jako zjawiska w kulturze, to dalszą pracę musimy wykonać sami, ponieważ jest to analiza częściowa, przede wszystkim zaś uwzględnia autora, a nie my potencjalnych odbiorców. Jeśli obie siły – Amerykanie i Irakijczycy ponoszą odpowiedzialność za wytwarzanie wojny na wielu poziomach jej odbioru, jeśli czerpią korzyści z wojny, to kim są ci, którzy sprzeciwiają się wojnie? Nie wiemy, czy jest to krótkowzroczność Baudrillarda wynikająca z niechęci do dostrzeżenia istnienia ludzi, czy poziom rezygnacji tak wysoki, że szukający schronienia blisko samego systemu wydarzania się wojny.

Recepta Baudrillarda brzmi efektywnie, ale zyskuje znaczenie dopiero na tle całościowego projektu krytyki kultury autora:

Opierać się prawdopodobieństwu jakiegokolwiek obrazu czy informacji. Być bardziej wirtualnym niż same wydarzenia. Nie starać się ustalić na powrót prawdy, brak nam ku temu jakichkolwiek środków, jednak nie dać się nabrać, a w tym celu zatopić ponownie tę wojnę i wszelką informację w sferze wirtualności, z której się wszak wywodzą. Zwrócić system odstraszenia przeciwko jemu samemu. Być wrażliwym na głupotę jak meteoropata na złą pogodę²⁸.

Tak jakby Baudrillard wykrzesał z siebie dostatecznie dużo sił, aby rzucić hasło do oporu, które jednak od strony praktycznych czynności niewiele znaczy. Dlaczego? Ponieważ nie wiadomo, co to znaczy. Istnieje jakaś siła przeszkadzająca Baudrillardowi otwarcie wyznaczyć, że oporem jest sens intelektualnych analiz, co w innych miejscach akcentował poprzez wskazanie metody, która będzie musiała tworzyć symulację większą niż istniejąca symulacja, aby móc ją zrozumieć²⁹. Jeśli celem informacji jest „wykluczenie wszelkiej możliwości rozumienia zdarzenia”³⁰,

²⁸ *Ibidem*, ss. 81–82.

²⁹ Zob. J. Baudrillard, *Ecstasy of Communication*, Semiotext(e), New York 1988, ss. 97–101.

³⁰ J. Baudrillard, *Wojny w Zatoce...*, s. 85.

to humanistyka jest tym, co pozwala stawić opór brakowi rozumienia – co więcej, powinna być to programowa funkcja humanistyki. Tylko że tu wchodzimy w indywidualną postawę Baudrillarda jako autora i jego pozycję na uniwersytecie, a także poza uniwersytetem. Baudrillard nie wierzy w zdolności krytyczne innych ludzi, ale jednocześnie nie łączy własnych analiz w taki sposób, że przecież zawierają one podstawowe idee pozwalające na zrozumienie tego, co programowo ma wymykać się krytycznemu rozumieniu, czyli wpływ wojny na ludzi. Nawet poprzez swój nihilizm wycieka jedyna szansa, jaką mają ludzie, czyli ogólniejszej humanistycznej analizy. Można powiedzieć, że u Baudrillarda istnieje załączek, ale tylko wirtualny załączek, kulturoznawczego zaangażowania, ale nie właśnie od strony zaangażowania, lecz tworzenia podstawy do zaangażowania, tak jakby Baudrillard sam odmawiał sobie prawa do zaangażowania, aby być bardziej obojętny, co jest oczywiście bardziej pozą niż sama obojętność informacji. Oprócz informacji mamy jeszcze ludzi, którzy mogą być obojętni, ale również mogą być zaangażowani, o ile przejawiają naiwny medialny realizm, sądząc, że to, co obserwują na ekranach, jest samą wojną, może nawet bardziej prawdziwą niż ta, której doświadczają jej uczestnicy.

Nie pomaga teza Baudrillarda, jakby pojawiająca się znikąd, a zagrzewająca do zaangażowania, które nie wiadomo, czym miałyby być: „Powinniśmy przyczynić się do eskalacji wirtualności (zniszczenia) pod karą deeskalacji rzeczywistości”³¹. Baudrillard oferuje rozwiązanie, które rozwiązaniem nie jest, ponieważ jeśli rozumieć je dosłownie, to może chodzić o wytworzenie kontrwojny, czyli czynienie jeszcze większego zła po to, aby osłabić istniejące zło, ale to czynią właśnie obie strony omawianego przez Baudrillarda konfliktu. Czy chodzi o metaforę radykalnego działania humanistycznego, może samej analizy? Właśnie że nie, ponieważ chodzi o opór stwarzany samym zjawiskom. Tego typu stwierdzenia wyrażają nie tyle bezsilność Baudrillarda jako humanisty, który poniósł totalną porażkę, ile bezsilność Baudrillarda jako niezdolnego do zaproponowania konkretnej strategii oporu. Stwierdzenie, że należy uczynić coś bardziej skrajnego, niż czynią skrajne fenomeny, jest interesujące, ale bez przełożenia na konkretne działania traci na znaczeniu i pozostaje jedynie interesującą intelektualnie deklaracją, ale właśnie takie deklaracje pozwalają na rozumienie fenomenu, więc wracamy do pytania o to, co jest właściwie sensem oporu. Baudrillard ponosi porażkę i odnosi zwycięstwo, ponieważ nie chodzi o to, aby tylko skupiać się na niemożności podejmowania działania wobec wojny, ale na skupieniu się na tym, że analiza humanistyczna jest również działaniem i to w najbardziej pragmatycznym sensie. Czytelnicy krytyk wojny mogą zyskać perspektywę lepszego oglądu tego, co się dzieje, a gdy stanie się to powszechniejszym zjawiskiem, to sami mogą zacząć tworzyć krytyki wojny wyrażane w uogólnieniach sytuacji kulturowej.

³¹ *Ibidem*, s. 87.

Najważniejszym pytaniem, jakie można sobie postawić, czytając analizy Baudrillarda dotyczące wojny, jest to, kim właściwie są uczestnicy wojny? Niechęć do analiz kultury na poziomie decyzji codziennych i w szczególności decyzji o charakterze politycznym powoduje, że Baudrillard tylko zbliża się do postawienia pytania, które faktycznie zadaje, ale dopiero kiedy pójdziemy dalej od Baudrillarda ścieżką wytyczoną przez niego samego.

Nazywając widzów wojny zakładnikami, Baudrillard znosi po części lub nawet całkowicie odpowiedzialność z widzów-zakładników. Czy zakładnik, który zostaje porwany, odpowiada za porwanie? Ale co może zrobić? Mówimy o sytuacji człowieka, który odbiera przekazy z mediów. Co może zrobić innego? Zdobywać własne materiały? A jaka istnieje gwarancja, że inne, np. prezentujące się jako niezależne źródła wiedzy, wcale nie są niezależne? Otóż wracamy do podstawowego problemu humanistyki, który jest też problemem istnienia człowieka w ogóle, czyli granic wątplenia i pewności. Baudrillard niechcący pozbawiając zakładników odpowiedzialności, jednocześnie przypisuje im odpowiedzialność, ponieważ nie mogą nie być zakładnikami, a jednocześnie postuluje strategię, które mają przewyższyć wojnę w jej wirtualności. Jest to sprzeczność, a nie zwykły paradoks. Dlatego krytykując wojnę, trzeba też być czujnym wobec krytyków wojny, ponieważ mogą oni wikłać się w różne odgórnie przyjęte założenia pozbawione podstaw i po prostu oferować błędne rozwiązania. Być może Kartezjusz by oszalał od nadmiaru symulacji, skoro najprostsze wrażenia zmysłowe doprowadzały go do podjęcia pytania o istotę rzeczywistości, a co dopiero kiedy nie można niemalże niczemu ufać na podstawowym poziomie odbioru przekazu. Baudrillard stara się przekonać samego siebie, więc dyskurs, jaki prowadzi, może być pomocny dla innych, ale pamiętając, że zapewnia samego siebie o skuteczności analiz, więc do tego służą okrzyki bojowe mające mobilizować nie wiadomo kogo i dokładnie jak do krytycznego wysiłku, który zresztą nie jest w przypadku wojny określanym wysiłkiem interpretacyjnym, teorią, choć niesłusznie, ponieważ jakby ludzie mieli odpowiednie teorie, to by po prostu ograniczali zdolność państw do wikłania się w konflikty militarne. Do tego potrzebni są jednak ludzie, którzy u Baudrillarda zniknęli, choć jak to bywa z ludźmi – nie do końca, ponieważ nie można zupełnie wymazać człowieka, a przynajmniej nikomu to się jeszcze nie udało.

Podsumowanie

Baudrillard nie oferuje rozwiązań i zastosowań praktycznych własnych analiz, ale sam również nie dąży do tego, aby być praktycznym. Mimo tego myślenie jest praktyczne, ponieważ widz-zakładnik nie podejmuje decyzji, jakie by podjął w stanie pełnej nieświadomości wywołanej biernym przyswajaniem manipulacji. Na opór ludziom pozwala rozumienie tego, co się dzieje. Człowiek może być mniejszym

zakładnikiem lub nawet zrezygnować z bycia zakładnikiem. Jak to zrobić? Otóż wymaga to wysiłku interpretacyjnego kultury. To właśnie od nas, zdalnych widzów wojny, zależy również los świata, więc najlepszym oporem jest takie życie, aby nie dawać sobą manipulować i podejmować takie decyzje w życiu publicznym, które oddalą możliwość zaistnienia wojny.

Niestety ludzkość od 1991 r. ma wiele konfliktów zbrojnych, które są dostarczane w medialnych pakietach informacji. Wojna staje się wszystkim tylko nie wojną³². Nadal używa się słowa wojna, pokazuje się obrazy związane z wojną, ale wojna może pełnić bardzo wiele funkcji, które nie były podstawowe, a nawet nie były w ogóle uwzględniane. To, co opisuje Baudrillard, prowadzi mnie do wyciągnięcia wniosku, że wojna realizuje paradoks bycia poważną i bycia komiczną. Wraz z promocyjnym charakterem działań wojennych transmitowanych do milionów ludzi wojna ztraca swój sens, ponieważ nie tylko znajduje się w otoczeniu wielu zjawisk, które do niej nie pasują, ale również sama wojna przybiera postać promocji. Sztukę promocji wojny opanowało Państwo Islamskie, któremu dzięki propagandzie udało się rekrutować ludzi z całego świata. Nie byli to koniecznie muzułmanie, nie mieli też koniecznie żadnego związku z aktualnymi konfliktami. Byli to ludzie, którzy dali się przekonać reklamom wojny, czyli ludzie, którzy skorzystali z promocji wojny zawartej w propagandzie na zasadzie: „przyjeźdź do nas, a weźmiesz udział w prawdziwej wojnie, a nie jakiejś tam medialnej wojnie!”. Przyglądając się materiałom terrorystów, trudno odmówić wielu z nich profesjonalnego charakteru – jest to propaganda o wysokiej jakości estetycznej, choć służącej do promowania zbrodniczej ideologii. Mamy w tym przypadku relację przeciwną do tej prezentowanej przez Husajna, ponieważ nie chodzi o wytwarzanie jak największej różnicy wobec Zachodu, ale wręcz przeciwnie – o wzorowanie się na propagandzie wojennej Zachodu i wytwarzanie na jej podstawie nowej marki. Nie chodzi o powtórzenie, ale rozwinięcie i to niestety twórcze, czego dowodzi skuteczność perswazji zawartej w propagandzie Państwa Islamskiego.

To, co uczyniła Rosja, trudno nazwać wojną. Wojna się toczy: istnieje starcie militarne Rosji i Ukrainy po agresji Rosji na Ukrainę. Wojna jest rzeczywista, ale jednocześnie nie jest rzeczywista, ponieważ nie ma żadnego powodu zaistnienia

³² Wojna w tym sensie staje się wszystkim tylko nie wojną, że wojna może przestać być wyłącznie wojną: może być jak w przypadku teorii wojny Carla von Clausewitza – częścią polityki, właściwie nieodróżnialną od polityki, może też być spektaklem medialnym, który oddala wojnę i poprzez to wojna może być wrażeniem estetycznym, może być problemem moralnym, może być wszystkim innym w taki sposób, że niby staje się wojną u odbiorcy, ale jednak sens wojny oddala się od samej wojny. Wojna bowiem, gdy dla globalnej publiczności jest głównie doświadczana poprzez media techniczne, nigdy nie jest tą wojną, której doświadczają ludzie wciągnięci w wojnę, którzy muszą doświadczać wojny lub chcą doświadczać wojny, np. przyjmując odpowiedzialność za swoją aktywność i stając po jednej ze stron konfliktu wojennego. Tym samym jak ktoś nie doświadczył wojny czy nawet nie doświadczył wojny, stykając się z ludźmi, którzy doświadczyli wojny i dzielili się doświadczeniami wojny, to bardzo łatwo, aby wojna stała się wszystkim tylko nie wojną.

wojny – z powodu swojej bezsensowności wojna wydaje się wręcz nierzeczywista. Wojna nie staje się nierzeczywista jako fenomen medialny, zyskując w umyśle widzów wojny kolejne poziomy nierzeczywistości, lecz wojna staje się nierzeczywista od strony odbioru moralnego, czyli przyznania tego, że barbarzyństwo wojny jest tak przerażające, że aż nierzeczywiste w sensie braku akceptacji dla istnienia wojny. Nie chodzi o samą niewiarygodność propagandy Kremla, lecz o to, że wojna nie ma żadnego uzasadnienia i sensu – nieważne jakie powody miałyby mieć Rosja, to nadal wojna nie ma uzasadnienia, nawet jeśli można w sposób złożony analizować sytuację polityczną, ekonomiczną, kulturową, biorąc też pod uwagę wszystkie inne czynniki, jakie tylko można uwzględnić w analizie. Można powiedzieć, że to, co zrobiła Rosja, jest trudne do określenia, ponieważ słowa takie jak agresja, napaść czy wojna nie oddają skali zła. Tutaj mamy wręcz od czynienia z sytuacją, w której zbliżamy się do kwestionowania idei Gottfrieda Wilhelma Leibniza, że nic nie istnieje bez racji, ponieważ nawet jak istnieją racje wszczęcia wojny po stronie tych, którzy wojnę wszczynają, to nie są one prawomocnymi racjami³³. Nie mamy tutaj do czynienia z niczym innym jak tylko agresją, która wywołuje wojnę, więc nie jest to wojna jako wojna, choć wojny rozpoczynały się napaściami państwa na państwo. Trudno wytłumaczyć to, co czyni aktualnie toczącą się wojnę nierzeczywistą. Być może jest to wojna nierzeczywista właśnie dlatego, że mogła zostać rozpoczęta i że jest to realna wojna z realnymi ofiarami i zniszczeniami, a obrazy i słowa tworzone przez Rosję nie wymagają nawet większych zdolności analitycznych, aby mogły zostać zdekodowane jako fałszywe. Niestety w XXI wieku wirtualność wojny wyraża się w tym, że wojna jest aktualna: istnieje tu i teraz, a co więcej – może się wydarzyć w wielu innych miejscach. Co robić?

Nie chodzi wyłącznie o odrzeczywistnianie wojny, lecz o komunikację wojny dostosowanej do telewizora. Telewizor ma doświadczać wojny, ale nie tak, aby nie

³³ Istnieje bardzo wiele możliwych powodów zaistnienia wojny i żaden z powodów nie jest uzasadniony, co jest kwestią moralną, a nie wymiarem analizy politologicznej skupiającej się jedynie na możliwościach i podjętych decyzjach. Czy naprawdę mam funkcjonować na poziomie skrajnej dosłowności: „Teraz wyrażam moralne ubolewanie nad wojną”, „teraz jako humanista cierpię, co zaświadczaają słowa...”? Tak by się wydawało, ponieważ skoro wojna zostaje zaklasyfikowana jako zjawisko domagające się wyrażania wrażliwości moralnej, to nie można analizować problematyczności istnienia wojny w świadomości ludzi, a więc obecności wojny w kulturze w sposób istniejący w świadomości, a więc jedyny bezpośredni sposób, z jakim większość ludzi się zetknie. Omawiam nierzeczywistość wojny i to prawdziwej wojny, ale o to właśnie Baudrillard był oskarżany, że odbiera tragizm wojny na rzecz swobodnych spekulacji, gdzie raczej widzę, rzadką jak u Baudrillarda, formę zwrócenia się do zjawiska na sposób humanistyczny, ponieważ Baudrillardowi właśnie chodziło o to, aby odnosić się do wojny nie tylko poprzez moralne deklaracje, ale również poprzez analizy sposobu przejawiania się wojny, które, jakkolwiek Baudrillard by tego nie przyznał, to przekładają się później na reakcje ludzi, a więc także potencjalnie na reakcje moralne. Tym samym mamy dwa potencjalnie pozostające w konflikcie czy gryzące się na sposób braku uzgodnienia tryby analizy humanistycznej: tryb moralny i tryb krytyczno-analityczny, których pogodzenie jest bardzo trudne.

chciał oglądać telewizji, czyli wojna nie może przesadnie zniechęcać telewidza do oglądania wojny – wojna musi pozostać spektaklem, nawet jeśli jest to spektakl piętnujący wojnę. Już na poziomie estetycznej prezentacji wojny trzeba dbać o to aby pokazać wojnę i nie pokazać wojny zbyt mocno, co dotyczy przede wszystkim drastycznych sytuacji, z których składają się wojny – w telewizji mamy estetyczną, zredagowaną wojnę, w mediach społecznościowych mamy już najbardziej szczegółowe przedstawianie wojny, choć z powodu monetyzacji czy/i polityki poszczególnych platform mediów społecznościowych opisy są silnie edytowane, a materiały audiowizualne wykorzystywane tak, aby nie pokazywać drastycznych elementów. Jednak pomimo tego, że wiele serwisów przedstawiających nagrania bez cenzury z toczących się działań wojennych (większość to propaganda różnych stron, niewielka część to postronni widzowie, ludzie będący niestety zmuszeni doświadczać wojny), to jest to wojna pokazana od strony największego okrucieństwa i mając takie spektrum odniesienia, ludzie jako większość wcale go nie szukają (o ile o nim wiedzą), więc telewizja to nie jest jedyna forma transmisji wojny. W tym kontekście można, a nawet należy rozszerzyć i kontynuować myśl Baudrillarda, pokazując, jak wojna jest przekazywana bezpośrednio przez żołnierzy czy ludzi odpowiedzialnych za tworzenie przekazu na froncie, więc też jest estetyzacja, ale jednak trochę inna niż w telewizji, ponieważ nakierowana na bezpośredni przekaz do widza, ponieważ twórcy zdają sobie sprawę, że takie materiały i tak nie będą pokazywane w telewizji. Wszystko zależy od tego, co to znaczy wojna i jej przedstawienie, ponieważ już sama obecność komentatora, samo dobranie kadrów, tak aby nie pokazać nic przesadnie drastycznego, różni się od pokazywania, jak ludzkie ciało jest rozrywane bombą zrzucaną z drona czy żołnierze popełniają samobójstwa. Z perspektywy humanistycznej łatwiej mówić o sensie wojny, jak się słyszy słowo „wojna”, a nie ogląda eksterminację ludzi pomimo tego, że na poziomie myśli dopuszcza się przecież najczęściej istnienie takich scen.

Pisząc o odrzeczywistnieniu wojny, mam na myśli normalizację i estetyzację wojny, tak aby wojna stawała się czymś w jakikolwiek sposób szokującym, to jednak akceptowalnym o wiele bardziej niż gdyby przedstawiać uogólnione informacje opatrzone bardziej drastycznymi opisami. Taka wojna pokazywana od strony bezpośrednich starć militarnych i ich konsekwencji kontrastuje z wojną zarówno jako formatem pokazywania wojny w telewizji, jak i z publicystyką odnoszącą się do wojny w Internecie, ponieważ to, co w wojnie najbardziej złe, najczęściej nie jest pokazywane i dyskutowane. Tym, co powinno stanowić podstawowe odniesienie, jest niszczenie ludzi przez ludzi z całą potwornością okrucieństwa, z jakim realizowana jest wojna, więc nawet jeśli mowa o naturalistycznym kontekście odwoływania się do brutalności, to powinien być on przedmiotem odniesienia, aby zbyt łatwo nie przekierować skupienia na idee, które łatwo odłączają się od ludzkiego cierpienia lub cierpienie wynoszą do najwyższej godności, pomijając czy usprawiedliwiając okrucieństwo wojny. Tym samym Internet stał się nową po

telewizji areną prezentacji wojny, w której z jednej strony publicystyka odnosząca się do kwestii wojny w ogóle opiera się często na zbyt ogólnikowym rozważaniu, co czyni z wojny zjawisko, o którym się spekuluje jak o wielu innych zjawiskach, a z drugiej strony Internet jest areną prezentacji wojny wprost z wnętrza konfliktów militarnych.

Wojna przestaje być już jedną spójną opowieścią, która byłaby komunikowana przez jedno medium, lecz rozwarstwia się na wiele mediów, tworząc nowe porządki symulacji. Baudrillard przedstawił jeden z nich – to jak wojna realizuje się w telewizji i przez telewizję jako medium budowania wiedzy o wojnie. Wielość mediów i sposobów odnoszenia się do wojny różni się tym od sytuacji, którą opisywał Baudrillard, że wojna nie pojawia się jako temat tylko w związku z aktualnymi konfliktami militarnymi, ale staje się jednym z najbardziej popularnych tematów publicystycznych – wojna jako taka, w tym możliwość wojny. Tym samym można mówić o zupełnie innym wpływie wojny na ludzi, ponieważ wojna staje się jednym z możliwych rozstrzygnięć konfliktów między państwami, niekoniecznie zaś wyjątkiem, choć właśnie w ten sposób pozbawia się wojny jej istotności, ponieważ staje się ona czymś znormalizowanym. Dlatego też rozumiejąc, jak działają media, należy starać się o przywrócenie realności wojny, czyli odrzeczywistnienie odrzeczywistnienia – niekoniecznie można tego dokonać w sferze dostępu do jedynych prawdziwych przekazów ze względu na ograniczoną możliwość pozyskiwania wiedzy o toczącej się wojnie, ale można kierować się przede wszystkim wrażliwością humanistyczną budującą moralne reakcje wobec wojny, czyli tym, co odrzeczywistnia odrzeczywistnioną medialnie wojnę, jest wrażliwość odbiorców, którzy nie dawaliby się ponieść medialnemu spektaklowi, zapominając o ludzkich tragediach, które składają się na zjawisko, jakim jest wojna.

Baudrillard to przykład kogoś, kto chce zachować funkcję humanistycznej analizy intelektualnej, a jednocześnie rezygnuje z określania własnego istnienia w przestrzeni tworzenia wiedzy, choć można stanowisko Baudrillarda zrekonstruować na podstawie całości dorobku tego myśliciela. O to nie chodziło w tym artykule, lecz o pokazanie, że nawet taki nihilista jak Baudrillard zdobywa się na cząstkowe deklaracje dotyczące stanu rzeczy, więc wojna po odkryciu jej handlowo-promocyjnego charakteru ma potencjał do moralnego pobudzenia nawet nihilisty, choć Baudrillard nie jest wzorcem przejętego światem humanisty. Jest kimś – jak wiele innych osób – kto odczuwa bezsilność i nie uznaje, że można coś zrobić, a jednocześnie coś robi. Mimo tego, że Baudrillard stara się usunąć samego siebie z analiz, to pokazuje się od strony bardziej ludzkiej, niż by chciał. Usunąć ludzi jest łatwo, ale co zrobić, aby wprowadzić ludzi z powrotem i aby system myślenia się nie zawalił? Okazuje się, że nie jest tak łatwo usunąć ludzi, w tym samego siebie jako autora – a może to nigdy nie było celem?

Z jednej strony mamy konflikty zbrojne, z drugiej mamy własną indywidualną postawę. Wojna jest przede wszystkim kwestią myślenia, pomijając oczywiście

beźmyślność wojny. Analiza humanistyczna wojny, nawet jeśli nie wypracowuje recept, nie mówiąc o wystawieniu recepty na humanistyczne panaceum, które można by zaaplikować wobec wojny, to faktycznie to robi. Każdy kolejny człowiek, który dzięki analizie humanistycznej wojny może wyswobodzić się z bycia porwanym i uczynionym zakładnikiem, jest kolejną drogą do zwycięstwa, jakim jest pokój. Czy strategia uwalniania zakładników medialnych przekazów będzie realizowana, zależy od kultury, czyli od nas samych.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, że nie wiem, czym jest wojna, jak każde pojęcie podstawowe, a jednocześnie odnoszące się do konkretnych zjawisk społecznych, które zaszły, więc trzeba w wojnie zmieścić przeszłość wojny. A jest to bardzo problematyczne stwierdzić, gdzie się wojna kończy i zaczyna, nie popadając z jednej strony w szczegółowe, np. prawne określenia, a z drugiej w potoczne rozumienie wojny jako tego, co się rozumie samo przez się. Wojnę od innych zjawisk odróżniałoby masowe mordowanie ludzi, ale znów problemem jest masowość – kiedy się zaczyna i kończy wojna, jak i kiedy trwa wojna, do czego prowadzi wojna. Baudrillard nie określa wojny jako wojny, lecz raczej stara się zarysować jeden z aspektów przejawiania się wojny pomiędzy wojną a odbiorcami-widzami – jest to raczej kulturoznawcze rozumienie wojny, ponieważ wojna jest pojmowana jako to, co jest kojarzone z wojną i jako przekroczenie tego, co zdroworozsądkowe, ale wtedy mamy większość opinii i wychodzenie poza większość opinii, co tworzy napięcie właściwie dla analizy kulturoznawczej Baudrillarda.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego wolałem nie określać tego, czym jest wojna i jest to powód moralny, ponieważ cokolwiek nie powiedzieć o świecie, w którym przyszło mi żyć, to odczuwam ogromną wdzięczność, że nie doświadczyłem bezpośrednio wojny i stąd też moje stanowisko, że najlepiej, aby wojen nie było – abyśmy doprowadzili do faktycznej nierzeczywistości wojny, ponieważ nie ważne, czym wojna miałaby być od strony definicji czy szczegółowości formalnych rozważań, a co odnosiły się do ludzkiego cierpienia, to wojna nie jest czymś, co zasługiwałoby na istnienie.

Wszyscy jesteśmy zdalnymi uczestnikami wojny, ale możemy przestać nimi być.

Literatura

- Anders G., Eatherly C., *Burning Conscience. The case of the Hiroshima pilot, Claude Eatherly, told in his letters to Gunther Anders, with a postscript for American readers by Anders*, Monthly Review Press, New York 1961,
- Baudrillard J., *Ecstasy of Communication*, Semiotext(e), New York 1998.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*, Sic!, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *Wojny w Zatoce nie było*, Sic!, Warszawa 2006.
- Baudrillard J., *Zbrodnia doskonała*, Sic!, Warszawa 2008.

- Bauman Z., *Nowoczesnoŝć i zaŝlada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Bergson H., *Dwa ŝródła moralnoŝci i religii*, Znak, Kraków 1993.
- Ilnicki R., *Filozofia wirtualnoŝci jako narzêdzie interpretacyjne wspólczesnej technicyzacji kultury*, Poznań 2014 (nieopublikowana rozprawa doktorska).
- Jünger F.G., *Perfekcja techniki*, KRONOS, Warszawa 2016,
- Scheler M., *Problemy socjologii wiedzy*, PIW, Warszawa 1990.
- Scheler M., *Wolnoŝć, miłoŝć, ŝwiêtoŝć*, Znak, Kraków 2004.

